

# Bronisław Gubrynowicz

---

## Garść szczegółów do biografji i twórczości K. Brodzińskiego

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 21/1/4, 287-293

---

1924/25

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jak ów biegun brudno-siwy,  
 Na jakim Krzycki ugania,  
 Jak gdyby strwożooa łania,  
 Minąwszy smugi i niwy,  
 Leciał bez jeźdźca przepaścistą drogą.  
 Skrwawione cugle na karku wisały,  
 Leciał między ostre skały,  
 Kędy jego kochanki stary zamek leży.  
 Ach! biedna, nie schodzi z wieży,  
 Lecz niewiadoma swej zguby  
 Patrzy dzień i noc, jeżeli jej luby  
 Nie powraca do jej łona.  
 Ach! długo patrzeć będzie smętna i strapiona.  
 Wstrzymaj się mężu nad przepaści brzegiem,  
 Nie narażaj ślepym biegiem  
 Tych orłów białych, tych ojczystych znaków  
 I już ostatnich rycerstwa orszaków.

Kościuszko.

Precz, precz odemnie o widmo okrutne!  
 Idź powiadać wieści smutne,  
 Tem, co się trwożę . . . . .  
 . . . . .

Wiersz powstał w r. 1814 lub w początkach r. 1815 — a więc jeszcze za życia Kościuszki; autograf przechował się w rękopisie Biblioteki Zamoyskich w Warszawie (Nr. 1059, str. 166—8).

Warszawa.

*Bronisław Gubrynowicz.*

### Garść szczegółów do biografji i twórczości K. Brodzińskiego.

#### I.

#### Odwiedziny w Puławach.

O stosunkach Brodzińskiego z rodziną ks. Czartoryskich niewiele posiadamy wiadomości. Z pobieżnej relacji Klementyny Hoffmanowej wiemy, iż księżna Izabela zaprosiła go do grona współpracowników, którzy mieli opisywać pamiątki historyczne, przechowywane w świątyni Sybilli w Puławach; oprócz tego znamy list Poety do księcia Adama w sprawie mowy pochwalnej ku czci ks. prymasa Woronicza. Obecnie dorzucić możemy drobny szczegół o pobycie śpiewaka „Wiesława“ w Puławach, zaczerpnięty z korespondencji ks. Adama z Jul. U. Niemcewiczem, mieszczącej się w cennych zbiorach rękopiśmiennych w Rogalinie <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Za pozwolenie korzystania ze zbiorów składam ich właścicielce, Róży hr. Raczyńskiej, serdeczne podziękowanie.

Oto w liście z dnia 17 września 1822 r. donosi Książę co następuje:

„Brodziński przyjechał do Puław po moim wyjeździe do Sieniawy, wróciwszy teraz do Puław zastałem go jeszcze... Brodziński, którego towarzystwo jest bardzo przyjemne, w poetycznym zadumaniu chodząc po ogrodzie, nie dostrzegł, że ścieżka się kończy i gdzieś z pod Sybilli spadł i stoczył się z góry aż ku łąsce. Bogu dzięki, że się nie zabił, ani sobie nic nie złamał, ale przytomność stracił, krew mu puszczano; teraz jeszcze leży...”

Odwiedziny Poety w Puławach związać należy z zamiarem ks. Izabeli, by wydać drukiem opis pamiątek z świątyni Sybilli i domku gotyckiego.

## II.

### Autograf „Elegji na zgon Adama ks. Czartoryskiego“.

Brodziński na osobistą prośbę prezesa Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie, ks. Staszica, wystąpił na publicznem posiedzeniu w r. 1823 z „Elegją na zgon Adama ks. Czartoryskiego, generała ziem podolskich“. Żałobna apologia przemówiła do słuchaczy silnie swym tonem poważnym, nie brzmiała bowiem głucho, jak zwykły pean z urzędu, nie przynosiła frazeologii pustej i wytartej, przeciwnie posiadała ustępy, pełne szczerzego uczucia.

Poeta wydrukował „Elegję“ naprzód w „Pamiętniku Warszawskim“ (1823, t. V, str. 144—7), a następnie dopiero w „Rocznikach Towarzystwa król. warsz. Przyj. Nauk“ (1824, t. VII, str. 109—113); autograf wiersza zachował się i mieści się obecnie w Bibliotece jagiellońskiej w Krakowie (rkp. nr. 3622 B). Z tego autografu podaję nieznanne dotychczas warjanty.

W autografie po w. 2 następują wiersze opuszczone w druku:

„Znowu wytrysły żalu zdeptane źródła,  
Pamięć synów tyrańska zmarłe dni przywiodła,  
Zmarłe dni ojców naszych — Ona serce ścisła  
Jak owych — co ze łzawej Troi rumowiska  
Ostatnie jeszcze ciało złomka wydostali,  
Ostatnią nad Skamandrem mogiłę sypali“.

w. 4 męką || łzą *R* — w. 7 moja ojczyzno || o Lacka ziemia *R* — w. 25 Nie  
znałem Cię wtedy || Nie zaznałem Cię wtenczas *R* — w. 35 kiedyś || (kiedyś)  
niegdyś *R* — w. 42 Ogląda || Porzuca *R* — w. 48 zwałił || wrócił *R* — w. 55  
przekleństwie || przekleństwie *R* — Zamiast w. 61 „Tam Klio ponieś resztę“ są  
w autogr. dwa wiersze:

„Tam Klio ponieś resztę, aż kiedyś naocznie  
Prawomówna Nemesis swe sądy rozpocnie“.

w. 67 potomny || nagrobny *R* — w. 71 przyszłość || groby *R* — w. 74 obróćę ||  
obróćić *R* — w. 87 popiołach || popiele *R* — w. 93 czekano || szukano *R* —

w. 100 słodził || chłodził *R* — w. 108 cień jego z grobu || płacząca Muza *R* — w. 120 Po pustyniach się kończy || (Po pustyniach) W pustyniach się rozderza *R* — w. 125 burzy || (burzy) trudach *R*.

Wszystkie poprawki, wprowadzone przez Poetę, nie posiadają większej wagi. Porównując „Elegję“ z wierszem Brodzińskiego „Na sprowadzenie zwłok księcia Józefa“, widzimy, iż odzywa się w niej daleko więcej ech klasycznych; występuje tutaj Jowisz, Saturn, Pallada i liczny poczet bóstw niższego rzędu, tak iż poniekąd uważać ją musimy jako pewną koncesję na korzyść pseudoklasyków, biorących udział w hołdzie pośmiertnym. Wątpić nie można, że Koźmian wraz z Osińskim po jej wygłoszeniu złożyli dłonie do oklasku.

### III.

#### Z korespondencji poetyckiej z Fryderykiem Skarbkiem.

Między Brodzińskim a Fryderykiem hr. Skarbkiem zawiązały się bliższe stosunki w czasie kolegowania w redakcji „Pamiętnika Warszawskiego“, w Uniwersytecie i w Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Cztery listy Poety do niego wydrukowałem przed kilkunastu laty<sup>1)</sup>, obecnie podaję dwa wierszyki żartobliwe, przesłane koledze.

Pierwszy z nich pochodzi z 9 stycznia 1826 roku:

„Mam dziś jechać na Pegazie,  
Łatwo wnosić, że w tym razie  
Przy prawnictwie, w zimnej sali  
Nie będziecie mnie żądali.  
Więc żegnam, siadam  
I do nóg upadam“.

Racz szanowny i dobry Panie zastąpić mię dziś protokołem ku czemu wszystko przyg towane; jeżeli nie, to kollega Hube<sup>2)</sup> będzie zapewne tak łaskaw. Życzę zabawy

*Brodziński.*

(Adres: W. Prof. Skarbek).

Drugi, bez daty, tak brzmi:

„Djabeł widzę figle stroi  
Gdy z Poetką Pegaz stoi.  
Gdy się zziąjął i zasapał,  
I już na Alpy się wdrapał,  
Woźny woła: wróć się Wasze!  
Nie będzie siedzenie nasze.“

<sup>1)</sup> „Ze studjów nad życiem i pismami K. Brodzińskiego“ (Odb. z Księgi pam. ku uczczeniu 250 roczn. założenia Uniwersytetu lwow. przez kr. Jana Kazimierza. Kraków, 1911, str. 27—9).

<sup>2)</sup> Hube Romuald, profesor prawa karnego w Uniwersytecie warszawskim.

Czy to prawda, czy on skłamał?  
 Bom ledwo karku nie zламаł.  
 Donieś kolego  
 Co to takiego?

A dziś jest posiedzenie działu.

*Brodziński.*

(Adres: Mr. Skarbek).

Treść wierszy odnosi się do stosunków uniwersyteckich, a mianowicie do sesyj Senatu, w których Brodziński, jako pełniący obowiązki sekretarza Uniwersytetu, musiał brać udział.

#### IV.

#### Wierszyk albumowy.

W puściznie poetyckiej Brodzińskiego wiersze albumowe zajmują pozycję poważną; serdecznego pisarza — jak to trafnie zauważył L. Siemieński — musiano zewsząd napastować o wiersze do imionników, a on nie mając serca odmówić, zostawił niejedną przez siebie wpisaną pamiątkę. Z długiego tychże pocztu na plan pierwszy wysuwa się piękny wiersz do przyjaźni, nakreślony w imionniku L. Wasiułyńskiego w roku 1835, kiedy Poeta opuszczał Warszawę, by już do niej nigdy nie wrócić; następnie ujmując formą zgrabną i tonem żartobliwym poemacik ośmiowierszowy, poświęcony nieznannej nam z nazwiska jakiejś uroczej dziewczynce („Gdybyś była aniołkiem, jak to rad uznaję...“).

J. I. Kraszewski — a właściwie Fr. S. Dmochowski — ogłosił w wydaniu poznańskim pism Brodzińskiego (t. I, str. 210—211) krótki wierszyk: „Do Bronisława K...“ („Niegdyś, mówią to bajki starożytnych wieków...“); tymczasem w albumie Praksedy z Gzowskich, pierwszej żony Fryderyka Skarbka, zmarłej 25 maja 1836 roku, jest tenże wiersz, wpisany ręką właścicielki, w obszerniejszej i odmiennej redakcji, jako dedykowany jej mężowi. Album, przechowywane w dworze w Pęcicach koło Pruszkowa, uległo wraz z cennym zbiorem autografów zniszczeniu w pożodze wojennej w r. 1916 i zachował się jedynie odpis wiersza, udzielony mi uprzejmie przez p. A. Marylskiego. Na tem miejscu podaję tekst według albumu, w przypiskach zaznaczam odmianki.

Niegdyś (głoszą<sup>1)</sup> to bajki starożytnych wieków)  
 Czczono<sup>2)</sup> przyjaźń nad wszystko u dzieciennych Greków.  
 Kastory i Polluxy, Oresty, Pilady  
 Dzielili przyjacielsko i losy i wady,

<sup>1)</sup> głoszą || mówią.

<sup>2)</sup> Czczono || Była.

- 5 Jednem czuli uczuciem, jedną duszą tchnęli,  
Jakoby życie jeden dla drugiego wzięli<sup>1)</sup>.  
Traktatów o przyjaźni nigdy<sup>2)</sup> nie pisali  
Ani święte przymierze, ni sztambuchy<sup>3)</sup> znali.  
Rzadka tam była przyjaźń, bo święte jej cele
- 10 Wiązały ją z trudnością, wymagały wiele.  
Szczęśliwsze dziś są nasze oświecone wieki,  
Zdołały upowszechnić to, co czuły Greki,  
Stu każdy ma przyjaciół i tysiące braci,  
Bo dług przyjaźni tanio każdemu się płaci<sup>4)</sup>.
- 15 Wolne serce, lecz<sup>5)</sup> ręce na uścisk otwarte,  
Czucie przeszło<sup>6)</sup> na usta, przysięga na kartę.  
Gdzie potrzeba, nadzieja, tam przyjaciel czuły,  
Przyjaźń tam gdzie dostatki, przyjaźń gdzie tytuły.  
Tymczasem chcesz Frydryku mnie w przyjaźni gronie,
- 20 Mimo że mi fortuny żaden blask nie płonie<sup>7)</sup>.  
Dzięki Ci! tę ci przyjaźń wyznaję<sup>8)</sup> otwarcie  
Jako dług tobie winny na tej pierwszej karcie.  
A czy się los uśmiechnie, czy się wstecz obróci,
- 25 Czyli mnie albo ciebie pocieszy, zasmuci,  
Chcę być pomny na długi, które przyjaźń święci,  
Ty też dłużnika nie chciej oddalić z pamięci<sup>9)</sup>.

Trudno wytłumaczyć powstanie tych dwóch redakcyj tego wiersza; nie wiemy, kto był Stanisław K., nie możemy oznaczyć czasu napisania. Wydawca poznański umieścił poemacik między wierszami do K. Tymowskiego i do J. Brykoczyńskiego, a więc na r. 1820 lub 1821; w tymże czasie Brodzińskiego nie łączyły jeszcze węzły koleżeńskie i przyjacielskie z Fr. Skarobkiem. Przyjąć więc jedynie należy, że redakcja drukowana jest wcześniejsza od rękopiśmiennej.

## V.

## List i wiersz do J. U. Niemcewicza.

Brodziński pozostawał pod silnym wpływem Niemcewicza i niejednokrotnie dawał wyraz swego uwielbienia dla sędziwego

<sup>1)</sup> W druku niema wierszy 3—6.

<sup>2)</sup> nigdy || przecie.

<sup>3)</sup> Ani święte przymierze ni sztambuchy || Słodkich oświadczeń ani ksiąg pamięci.

<sup>4)</sup> W druku zamiast w. 9—14 są następujące:

„Lecz u nas dług przyjaźni łatwy, bo dziecinny,  
Prędzej przyjaźń podpiszem, niż wszelki dług inny“.

<sup>5)</sup> Wolne serce lecz || Serce zamknięte.

<sup>6)</sup> Czucie przeszło || Przyjaźń przeszła.

<sup>7)</sup> W druku zamiast w. 17—20 są następujące:

„Choć dla mnie żadna gwiazda fortuna nie płonie,  
Ty Stanisławie w twoich chcesz liczyć mię gronie“.

<sup>8)</sup> Dzięki Ci, tę Ci przyjaźń wyznaję || Niech Ci więc dawną przyjaźń zapiszę. ja

<sup>9)</sup> W druku zamiast w. 23—26 są następujące:

„A nie licząc możności, ale dobre chęci  
W przygodach miej dłużnika twójego w pamięci“.

patryarchy ówczesnych pisarzy; wystarczy wspomnieć piękne zakończenie wiersza „Do Dafny o poezji“, w którym napisał, iż:

„Tego dzieła są drogie i chwała nie płocha,  
Kto zna kraj jak Krasicki, jak Niemcewicz kocha“.

Między autorem „Jana z Tęczyna“ a śpiewakiem „Wiesława“ zawiązały się bliższe stosunki w czasie wspólnej pracy w Towarzystwie Przyjaciół Nauk warszawskim; w związku z tą pracą pozostaje ciekawy list Brodzińskiego, przechowany w zbiorach rogalińskich. Oto tekst listu:

Jaśnie Wielmożny Mości Dobr.!

Raczyłeś JWPan oświadczyć na ostatniej sesji Towarzystwa, że w razie potrzeby gotów byś był czytać Poezją na posiedzeniu publicznem, o czem Czcię. Prezes Towarzystwo uwiadomił. Mam sobie za obowiązek upraszać potwórnienie JWPana, abyś tego przyrzeczenia dotrzymać zechciał. W moim przekonaniu więcej się przysłużyć publiczności tem, że najulubieńszego patryarchę poetów polskich usłyszysz, niżeli gdybym sam wybrał, co mam najlepszego: tym wyborem JWPan jesteś i publiczność jednomyślnie ze mną by go wybrała.

Ja w tych czasach przestaję na wlewaniu w młodzież polską ducha narodowego i smaku takiego, który potrzebie i charakterowi polskiemu najwięcej przystał, bo naszym powołaniem dzisiejszem jest, nie już swoje imię w potomności utrzymać, ale jakąkolwiek potomność przysposobić. Ja co po moim słabym talencie najwięcej spodziewać się mogę, jest: abym przyzwyczaił młodzież do cenienia uczuć, któremi pisma Niemcewicza i jemu podobnych oddychają. W tym moim skromnym zawodzie nie chcę występować tam, gdzie czyta swe płody Niemcewicz i Koźmian. Ostatni jednak przekona się z czasem, że mię nie można liczyć do barbarzyńców każących smak dobry, za to, że mówię przeciw lekkości francuskiej naszemu nieszczęściu nieprzyzwoitej, przeciw czemu własne jego pisma najlepszem są przeciw lekarstwem.

Z prawdziwym uwielbieniem JWPana Dobr.

uniżony sługa

*K. Brodziński.*

14/XII 25.

List ten nie potrzebuje wielu komentarzy. Oświadczenie Niemcewicza odnosiło się do styczniowego posiedzenia, które z powodu śmierci prezesa Staszica zostało odłożone.

Pięknym również dowodem czci, jaką Brodziński żywił dla Niemcewicza, jest wiersz, napisany już po upadku powstania listopadowego, w czasie, w którym autor „Dwóch Sieciechów“ przebywał w Anglii. Tekst poemaciku podaję według odpisu współczesnego.

Do Jul. U. Niemcewicza.

Do którego z pielgrzymką chodzim tu ziomkowie,  
Wszystko kwitnie jak dawniej w Twoim Ursynowie;  
Lipy, jakby nie widząc co zaszło na ziemi,  
W cień gości ramionami wabią otwartemi.  
W ogrodzie losem wojny płoty się nadpsuły,  
Ale Malcza ręce piękniej go zasuły  
Różnem kwieciami, niżli za Twych rządów było.  
Na oko jakoby tu nic się nie zmieniło.

Lecz kto ujrzy w przysionku kapelusz stomiany  
I twój kosztur wiszący, — pyta zadumany:  
Co na starość wygnaniec nasz Julian czyni?  
Czy tam u Albiońskiej wolności świątyni  
Dojrzał jaką nadzieję wybawienia kraju?  
Czy go jeszcze ujrzymy w Ursynowskim gaju?  
My tu dzieci prowadzim, byśmy w nie wuczali  
Pomawiać imię twoje, przeklinać Moskali.  
W duchu myślím, jako nasz wygnaniec trzykrotny  
W stolicy mgły i węgla dni traci samotny.  
Lecz widząc jak Warszawa pod stopą tyrana  
Jęczy z swojemi dziećmi ohydnie spętana, —  
Wtedy oko łzą zasłże przenosim w Twe strony,  
Winszując, — żeś morzami od nas oddzielony.  
Już Ty trzykroć widziałeś ojczyzny skonanie,  
Nam tu każdy liść szeptce, że jeszcze powstanie,  
Ze jej wrogów, jak liście, strząśnie Bóg obrońca,  
Ta nadzieja niezwiędnie póki starczy słońca.  
Ty wrócisz nam — i ziemi, dziś pełnym żałości —  
Jak my pragniem Twych pieśni, ona Twoich kości.

Warszawa.

*Bronisław Gubrynowicz.*

---